

Szpieg sowiecki Robert Hanssen

Czy Zimna Wojna w sferze wywiadowczej skończyła się wraz z upadkiem komunizmu? Pytanie jest bardzo zasadne, bo jak pokazuje przykład Roberta Hanssena, podwójnego agenta, który sprzedawał Moskwie ściśle tajne informacje w latach 1985 – 2001, nadal toczy się gra wywiadów – śmiertelna gra.

W 2001 r. amerykańskim społeczeństwem wstrząsnęła informacja o ujęciu przez FBI podwójnego agenta, Roberta Philipa Hanssena. Do świadomości Amerykanów dotarło, że mimo upadku komunizmu 10 lat wcześniej, dwubiegunowy układ sił na świecie nie zmienił się. Choć dziś zauważamy mocarstwowe aspiracje Chin, Indii, Iranu, to jednak bardziej dotyczy to sfery gospodarczej, militarnej. Natomiast działalność wywiadowcza i kontrwywiadowcza na skalę globalną, jest raczej domeną USA i Rosji. Piszę „raczej”, gdyż jako jeden z kilku miliardów śmiertelników nigdy nie dowiem się, jak wszechpotężna to jest machina. Jednak doświadczenia XX w. dają przewagę obu mocarstwom. Rozbudowane siatki szpiegowskie nie zniknęły wraz ze zmianą systemów politycznych, rządów, prezydentów itp. Przykład Roberta Hanssena jest tu wręcz wzorcowy.

Kim był człowiek, który sprzedał Moskwie m.in. szczegóły systemu tajnej obserwacji „Spiderweb”? Robert Hanssen urodził się w luterańskiej rodzinie klasy średniej. Jego ojciec był funkcjonariuszem policyjnego „Czerwonego Szwadronu”, tropiącego w latach 50. i 60. XX w. komunistów i innych wywrotowców. Uczył się w renomowanym Knox College w Galesburgu i zdobył dyplom w dziedzinie chemii. Wtedy zaczął się uczyć języka rosyjskiego, a jego nauczycielem był Momcil Rosic – emigracyjny antykomunista z Jugosławii. Dlaczego zaczął się uczyć właśnie tego języka? Nie wiadomo. Może pod wpływem tego co robił jego ojciec? Znamienne jest, że nie powiedział o językowej edukacji swojej matce, z którą był bardzo blisko związany. Równie wcześniej zaczęły go fascynować sprawy kontrwywiadu – jako 21- letni młodzieniec marzył o wstąpieniu do supertajnej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA). Miał też inne marzenia: chciał zostać psychiatrą, później stomatologiem (wstąpił nawet na wydział dentystyczny uniwersytetu w Northwestern, lecz szybko zrezygnował). Przerzucił się na rachunkowość, skończył studia i przez jakiś czas pracował jako księgowy w firmie prawniczej.

Można powiedzieć, że przełomem w życiu Hanssena był rok 1972. Wstąpił wówczas do chicagowskiej policji, gdzie ze względu na zasługi ojca, przyjęto go z otwartymi ramionami. Hanssen szybko zadziwił swoich przełożonych nieprzeciętnym intelektem – nie został więc zwykłym policjantem, lecz włączono go do jednostki specjalnej C-5,

tropiącej afery korupcyjne wśród stróżów prawa. Cztery lata później, w styczniu 1976 r. został zaprzysiężony na konstytucję USA jako agent FBI. Po przeszkoleniu pracował w stanie Indiana, zajmując się przestępstwami wśród drobnych biznesmenów. Szefowie agencji szybko dostrzegli wybitne zdolności młodego funkcjonariusza. W 1978 r. Hanssena przeniesiono do Nowego Yorku, gdzie zaczął pracować w wydziale kontrwywiadu sowieckiego w latach 1978-1981 oraz 1985- 1987. Przez pozostały czas, aż do swojego aresztowania zajmował się kontrwywiadem rosyjskim w kwaterze głównej FBI w Waszyngtonie.

Jakie zdolności przejawiał Hanssen? Był typowym „mózgowcem” i czuł się w NSD jak ryba w wodzie. Pochłaniał mnóstwo książek – od powieści szpiegowskich po dzieła klasyków marksizmu. Okazał się entuzjastą komputerów – to on zorganizował dla FBI pierwszą sieć komputerową i autonomiczną bazę danych z nazwiskami tysięcy zagranicznych dyplomatów pracujących w USA. W swym banku informacji Hanssen zawarł np. dane o wysokości wydatków poczynionych przez amerykańskich biznesmenów, którzy jeździli do Moskwy. Jeśli któryś z nich zaczął żyć ponad stan, Hanssen o tym wiedział i FBI miała takiego delikwenta pod kontrolą. Agent wykazywał się niebywałą wręcz zdolnością organizowania swojej pracy, a przy tym znajdował przyjemność w „mrówczej”, żmudnej pracy nad kolejnymi sprawami. Potrafił znaleźć problem, opracować rozwiązanie i przeprowadzić je praktycznie. Hanssen więc wykonywał robotę, od której odżegnywali się inni agenci, robotę, która mogła przynosić efekty po kilku latach. Prawdziwe kariery można było szybko robić w wydziale kryminalnym, tropiąc bossów mafii, słynnych rabusiów, napadających na banki – spektakularne sukcesy oznaczały awans, podwyżkę. Hanssen był inny.

Dzięki swoim zdolnościom i pracowitości zdobył zaufanie przełożonych. Uzyskał status komputerowego „superużytkownika”, mającego dostęp do większości danych FBI, CIA, Departamentu Stanu i innych struktur federalnej administracji. Wreszcie Hanssen został wysokiej rangi przedstawicielem FBI przy Departamencie Stanu i zajmował się obserwacją personelu zagranicznych placówek dyplomatycznych, przede wszystkim sowieckich, a od lat 90. rosyjskich.

SOWIECKI AGENT

Hanssen miał jedną zasadniczą wadę – nie posiadał w ogóle zdolności interpersonalnych. Nie był lubiany przez współpracowników, którzy nazywali go „Doktor Śmierć” z uwagi na jego sztywne maniery, czarne garnitury, ciemne włosy i brak poczucia humoru. Hanssen wprawdzie uzyskiwał dostęp do coraz szerszej bazy danych, ale uświadomił sobie, że nigdy nie wejdzie do poziomu zarządzania. Mogło to budzić u niego zawód, frustrację. Ale czy to stało się powodem nawiązania współpracy z KGB?

Może kierowała nim pospolita żądza pieniądza. Tak przecież było w większości przypadków przejścia amerykańskich funkcjonariuszy na „drugą stronę”. W 1985 r. początkujący agent zarabiał 25 tys. dolarów rocznie, natomiast średnia płaca to 40 tys. dolarów rocznie. Nie były to wielkie pieniądze, zważywszy na charakter wykonywanej pracy. Hanssen, co może dziwić, wiązał z trudem koniec z końcem. Od kilkunastu lat był żonaty z Bonnie Wauck, energiczną kobietą, która wpłynęła na męża na zmianę religii – z luterańskiej na katolicką. Pod jej wpływem postanowił kształcić dzieci w prywatnych katolickich szkołach. A to kosztowało. Do tego małżeństwo Hanssenów kupiło dom w dobrej dzielnicy zamieszkałej przez przedstawicieli klasy średniej. Musieli jednak spłacać hipotekę. Wydaje się więc, że to pieniądze mogły być najważniejszy argumentem za tym, by stać się radzieckim agentem.

Pojawiają się również inne przypuszczenia: chęć odwetu na „głupich” kolegach, zadra w psychice zamkniętego w sobie funkcjonariusza...?

1 października 1985 r. Hanssen zrobił krok, od którego nie było już odwrotu. Wysłał zwykłą pocztą list do Wiktora M. Diegtiara, oficera KGB pracującego w ambasadzie radzieckiej w Waszyngtonie. W liście była jeszcze koperta z napisem: „Nie otwierać. Oddać zaklejoną kopertę Wiktorowi Iwanowiczowi Czerkaszynowi”. Wiedział doskonale kto jest kim w placówce wydziału i do kogo ma się zgłosić...Co było w liście? Oto jego treść:

„Drogi Panie Czerkaszyn! Wkrótce przyślę panu Diegtiarowi pudło dokumentów. Dotyczą one z pewnością najbardziej, złożonych i ściśle tajnych projektów wywiadu USA. Wszystkie są oryginałami. Ufam, że oficer z pańskim doświadczeniem potraktuje je odpowiednio. Sądzę, że są one dostatecznie ważne, aby usprawiedliwić honorarium dla mnie w wysokości 100 tysięcy dolarów. Muszę ostrzec o pewnych zagrożeniach dla mojego bezpieczeństwa, z których nie zdajecie sobie sprawy. Wasze służby poniosły ostatni kilka porażek. Ostrzegam, że panowie Boris Juszyn, Siergiej Motorin i Walerij Martynow zostali pozyskani przez nasze tajne służby. Moja tożsamość i pozycja w strukturach wywiadu z uwagi na moje bezpieczeństwo muszą pozostać tajemnicą”.

Hanssen chcąc być wiarygodny dla KGB, wydał na pewną zgubę trzech sowieckich

agentów, którzy poszli na współpracę z CIA. To był bardzo mocny dowód. Dlaczego? Hanssen potwierdził słowa Amesa (innego szpiega sowieckiego w CIA), który przekazał Czerkaszynowi nazwiska „zdrajców”. Zostali oni w pilnym trybie wezwani do Moskwy, postawieni przed sądem i skazani za zdradę socjalistycznej ojczyzny. Tylko Juszyn, z nie wiadomych przyczyn, zdołał uniknąć śmierci.

Hanssen jako doświadczony agent kontrwywiadu zachowywał maksymalną ostrożność. Zdawał sobie sprawę, że jego „krecia” robota może wyjść na jaw. A wówczas...? Zdrada oznaczała śmierć albo dożywocie. Dlatego nigdy nie wyjawiał Sowietom swojej tożsamości – w kontaktach z KGB występuje jako „Ramon Garcia” i „Jim Baker”.

Sposób łączności pomiędzy amerykańskim agentem a KGB wyglądał w ten sposób, że Hanssen wyznaczał Sowietom „martwe skrzynki” w parkach czy też lasach położonych nie dalej niż 2-3 km od swojego domu. Prawdopodobnie nie chciał jeździć zbyt daleko, żeby nie wzbudzać podejrzeń. „Martwe skrzynki” obie strony oznaczały kredą lub kolorowymi pinezkami. Zgodnie z instrukcją, Sowietci starannie owijali pliki dolarów w brązowe lub zielone plastikowe worki na śmieci i przykrywali je odpadami, gałęziami lub liśćmi. Ten „system komunikacji” nie był zbyt skomplikowany, ale bardzo długo spełniał swoją rolę. Biała taśma klejąca umieszczana pionowo na drogowskazach oznaczała, że: „Czekam na przesyłkę”. Taka sama taśma naklejona poziomo była sygnałem, że: „Przesyłka nadeszła”. Hanssen odpowiadał jeszcze raz pionową taśmą „Przesyłkę odebrałem”. Zdarzało się, że agent nie znalazł w umówionym miejscu przesyłki z pieniędzmi. Potrafił wtedy wysłać wiadomość, która brzmi groteskowo: „ Nie potrafiłem zlokalizować w nocy przesyłki. Zrozumcie, że jestem ubrany w elegancki garnitur i nie mogę brodzić po kostki w błocie”. Jednak przez kilka lat współpraca układa się bez żadnych większych problemów.

Pod koniec 1991 r. Hanssen nagle zrywa kontakt z SVR – Służbą Wywiadu Zagranicznego (powstała po likwidacji KGB w październiku 1991 r.). Istnieją przypuszczenia, że kontakty te trwały nadal, tylko FBI nie posiada niezbitych dowodów współpracy z tego okresu. Jeżeli doszło do zerwania kontaktów, nastąpiło na skutek pewnych działań podjętych przez amerykańskie służby. Po tym jak Rosjanie zdemaskowali w 1985 r. i 1986 r. wielu amerykańskich agentów, dyrektorzy CIA i FBI zrozumieli, że Kreml ma w Waszyngtonie wysoko postawioną „wtyczkę”. Obie agencje federalne utworzyły oddział specjalny w celu wytropienia zdrajcy. Hanssen nie mógł o tym nie wiedzieć. W 1994 r. ta wydzielona jednostka odnosi spektakularny sukces: doprowadza do wykrycia i aresztowania Aldricha Amesa, którego skazano na dożywocie. W 1996 r. zatrzymano dwóch kolejnych agentów Moskwy: Harolda Nicholsona z CIA i Earla Pittsa z FBI.

Co robi „Ramon”? Przeszukuje ogromną bazę danych FBI i CIA, wpisując w wyszukiwarce

takie hasła jak: swoje nazwisko, „martwa skrzynka”, „park Foxstone”. Rezultat jest dla niego pomyślny – nie jest podejrzany. Jednak nie decyduje się jeszcze na wznowienie współpracy. Ostrożność bierze górę. Dopiero w 1999 r. ponownie kontaktuje się z SVR i bardzo szybko otrzymuje wiadomość: „Witaj drogi przyjacielu. Jak to dobrze, że tam jesteś.” Teraz to jednak rosyjscy wywiadowcy są ostrożni. Przez 15 lat Hanssen otrzymał diamenty, ponad 600 tys dolarów. W 2000 r. mocodawcy obiecali przekazać mu kolejne 800 tys. dolarów, zgromadzonych w moskiewskim banku. Poprosił by przelać te pieniądze na konto w jednym z szwajcarskich banków, na co Moskwa odpowiedziała negatywnie, tłumacząc że jest to za duże ryzyko. Rosjanie mieli racje.

Od 2000 r. Hanssen znalazł się w gronie podejrzanych. Oddział specjalny FBI i CIA sporządził listę sześciu ludzi postawionych wysoko w strukturach FBI, z których jeden miał odpowiadać za wpadki amerykańskiego wywiadu latach 80- tych. Wszyscy byli „Superużytkownikami” bazy danych FBI i CIA. Hanssen znajdował się na tej liście. Początkowo nie wierzono, że to on może być „kretem”. Zazwyczaj podwójny agent zarobione pieniądze wydawał na kobiety i luksusowe samochody (np. Ames), oddawał się hazardowi, pił na umór... Jednak Hanssen był inny. Prowadził skromne i „bogobojne” życie. Dbał o rodzinę, co tydzień chodził do kościoła (należał do Opus Dei), usilnie zbiegał o szkolne stypendia dla swoich dzieci.

Niezbitego dowodu szpiegowskiej działalności „Ramona” dostarczył agent CIA, działający w rosyjskim wywiadzie. Był to fragment plastikowej torby, w której Hanssen przekazał Rosjanom tajne dokumenty. Na skrawku plastiku były jego odciski palców. Zdołano również odtworzyć taśmę z nagraniem rozmowy „kreta” z agentem KGB Aleksandrem Fefelowem, która odbyła się w 1986 r. Pięciu współpracowników Hanssena, którzy wysłuchali nagrania, rozpoznało głos swego szefa. Pod koniec 2000 r. amerykański kontrwywiad zdobył kompletną teczkę KGB z danymi „Ramona”, zawierająca m.in. 27 listów szpiega z lat 1985 – 2000.

Kto wydał Hanssena? Prawdopodobnie wysokiej rangi dyplomata rosyjski przy ONZ – Siergiej Trietjakow, który w 2000 r. uciekł z Rosji do USA i podjął współpracę z CIA. Pętla wokół szyi Hanssena zaczęła się zaciskać. On sam zdawał przeczuwać co się może stać, świadczy o tym jeden z jego ostatnich listów do Rosjan:

„Proszę, przynajmniej powiedzcie . To był długi czas, moi drodzy przyjaciele, długi i samotny czas. A może pozwolicie mi, abym u was na stare lata nauczał podstaw wywiadu?”

Agenci FBI przeszukali potajemnie jego dom i samochód, sprawdzili zawartość komputera. FBI nabyło nawet sąsiadujący z posesją Hanssenów dom, aby móc obserwować każdy krok zdrajcy. Wszystko kończy się 18 lutego 2001 r. „Ramon” zostaje

ujęty na gorącym uczynku w parku Foxstone w Vienna pod Waszyngtonem. Agenci czekali w zasadzce przez długi czas. Tego dnia zobaczyli jak Hanssen schodzi pod most, zostawia pakunek owinięty w plastikową torbę na śmieci. Wewnątrz były najbardziej tajne dokumenty powstałe w gabinetach FBI między październikiem a grudniem 2000 r. Szpieg powoli wraca do samochodu, gdy nagle z krzaków wypadają funkcjonariusze FBI. Zakuty w kajdanki Hanssen słyszy jakie prawa mu przysługują, po czym samochodem zostaje odwieziony do aresztu.

Proces przeprowadzono szybko i już 6 sierpnia 2002 roku zapadł wyrok. Robert Hanssen został uznany winnym szpiegostwa na rzecz Związku Radzieckiego i Federacji Rosyjskiej. W zamian za wyjaśnienie co zdradził, oskarżyciel nie zażądał kary śmierci. Do dzisiaj odsiada wyrok w specjalnym ściśle strzeżonym federalnym więzieniu we Florence, w stanie Kolorado, gdzie spędza 23 godziny w izolatce.

Jego historia została zekranizowana w 2007 roku w filmie "Ściśle tajne" (Breach), w którym w rolę Hanssena wcielił się Chris Cooper.

Źródło: David Wise "Spy: The Inside Story of How the FBI's Robert Hanssen Betrayed America" wyd. 2003